Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, środa 10 kwietnia 1946 roku | Nr 84

Francja nie ma zaufania

do gwarancji i zapewnień — Woli przeto zabepieczyć się przed trzecią inwazją przez całkowite rozbrojenie Niemiec

PARYŻ, 8.4. Po posiedzeniu rady ministrów ogłoszony został komunikat oficjalny Komunikat stwierdza, że minister spraw zagranicznych Georges Bidault złożył na posiedzeniu rady sprawozdanie **z przebiegu rokowań francusko-brytyjskich.** Rada ministrów wypowiedziała się jednomyślnie za kontynuowaniem tych rokowań i rozszerzeniem ich na wszystkie zagadnienia interesujące oba rządy, w celu utorowania drogi dla zawarcia sojuszu francusko-brytyjskiego, który odpowiada życzeniom obu krajów. W paryskich kołach politycznych podkreślają, że **min. Bidault będzie dążył za wszelką cenę do przeprowadzenia postulatów francuskich, dotyczących Niemiec, a przede wszystkim umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i Nadrenii przed zawarciem sojuszu z Anglią.**

Francja wniesie sprawę Ruhry, Nadrenii, i Saary na porządek dzienny obrad rady ministrów spraw zagranicznych, która się zbierze 25 kwietnia.

***

PARYŻ, 8.4 Przemówienie ministra Bidault, wygłoszone w Lille a dotyczące zabezpieczenia granic zachodnich Francji, znalazło przychylny oddźwięk w prasie francuskiej. Maurice Schuman w organie Ruchu Republikańsko-Ludowego **„L'Aube"** pisze, że przemówienie francuskiego ministra spraw zagranicznych zawierało „Doktrynę Francji", ale również i **ostrzeżenie dla tych, którzy pragną widzieć w sojuszu z wielką Brytanią gwarancje bezpieczeństwa Francji.** Sojusz z Wielką Brytanią może być pewną **gwarancją** zwycięstwa. Ale gwarancja zwycięstwa nie oznacza jeszcze **gwarancji bezpieczeństwa.** Sojusz z Wielką Brytanią **nie wybawi Francji od inwazji.** Autor artykułu stoi na stanowisku, że sojusze i przyjaźnie mają swoją wartość. ponad wszystko jednak ceni on gwarancje.

„L'Epoque" wyraża ministrowi Bidault wdzięczność za jego argumentacje **przeciwko zwolennikom umiędzynarodowienia i kontroli ekonomicznej w Zagłębiu Ruhry.**

Spór o granice zachodnie Niemiec



JOHN: Nie bój się, Marianne!... Zapewniam, że w razie czego, to cię obronię...
FRANCJA: Znam twoje zapewnienia... Już 2-krotnie ten opiych mnie zmaltretował... Nie mam zaufania ani do Ciebie, ani do niego...

Niema „kurtyny" nad Polską

Potworne kłamstwa wrogów demokracji. — Oszczerstwa Churchilla właściwie ocenione. — Mowa min. Stańczyka w Atlantic-City

WASZYNGTON, 8.4 (Tel. wł.)

Podczas dyskusji nad sprawą deportowanych, odbytej na sesji rady UNRRA w Atlantic City, przewodniczący delegacji polskiej **minister Opieki Społecznej Stańczyk wypowiedział się za rewizją rezolucji, upoważniającej administrację UNRRA do roztoczenia opieki nad** osobami **wysiedlonymi, obywatelami państw** Narodów **Zjednoczonych, bez** otrzymania zgody **odnośnych rządów.**

Podkreśliwszy, iż naród polski jest zainteresowany w długotrwałym pokoju i ugruntowaniu dzieła Narodów Zjednoczonych, pragnąc zawsze i wszędzie wzmocnienia współpracy międzynarodowej, która jest gwarancją światowego pokoju. **minister wyraził głębokie ubolewanie, że znaleźli się ludzie, którzy zapewniają świat, jakoby nad niektórymi krajami, w tej liczbie nad Polską... zawisła żelazna kurtyna.**

O LUDZIACH NIE Z TEGO ŚWIATA

— Nie tylko nie zawieszamy żadnej kurtyny — powiedział minister Stańczyk — dzielącej nas od innych krajów, ale pragniemy zawsze i wszędzie wzmacniać międzynarodową współpracę.

O ile fałszywe są wszelkie wymysły o kurtynie nad Polską, o tyle, niestety, prawdziwym jest fakt, że od zakończenia działań wojennych **zawieszono prawdziwą żelazną kurtynę, oddzielającą od polskiego społeczeństwa nieodłączną część naszego narodu — polskich deportowanych.**

Wracający z obozów wysiedleni, wychowani w sztucznie wytworzonej atmosferze,

mają poglądy ludzi nie z tego świata.

Przyjeżdżając do kraju, dopytują się o terminy bliskiej, już rzekomo, nowej wojny światowej, ze zdumieniem przekonywują się, że

Polacy są wyłącznymi gospodarzami swego kraju i że nikt nie ma zamiaru przesiedlać deportowanych.

Jest to rezultat długotrwałej izolacji od całego świata i pozostawania pod systematycznym działaniem **propagandy niepoczytalnych awanturników,** których wyznaniem wiary jest szaleńcza myśl **skłócenia aliantów.** Na ten mur izolacji złożył się cały system podporządkowania życia obozowego władzy oficerów łącznikowych, propagujących emigrację. Stwierdzono, iż w wielu obozach działalność przedstawicieli polskiej grupy londyńskiej i monarchistów jugosłowiańskich wstrzymuje repatriację. **Rząd polski domaga się natychmiastowej likwidacji niepodlegającej rządowi polskiemu misji oficerów łącznikowych.**

Delegacja polska jest zdania, iż przyszedł wreszcie czas dla usunięcia spośród władz obozowych ludzi, którzy nadużywają swego stanowiska dla przeciwdziałania repatriacji do kraju. Minister podkreślił, iż w różnych obozach korzystają z pomocy UNRRA wraz z ogółem deportowanych Polaków członkowie zorganizowanych przez Niemców **ukraińskich dywizji SS Galizien, volksdeutsche.** Ludzie ci potrafili wkraść się w łaski administracji i władz i nieraz zająć odpowiedzialne stanowiska.

Rura i Ruhra

Jak powiedział monsieur Bidault
znów na rękę szkopom idą,
Chcą zachować ich potencjał,
żeby prochem znów napęczniał.
Pieszcząc grzecznie, głaszcząc niańcząc,
pomagają gospodarczo.
Zamiast mocniej przylać w skórę,
chcą w prezencie dać im Ruhrę.
Żeby wilcze ich natury
kły zbroiły w hutach Ruhry,
i by mogli za lat kilka
z owcy się przemienić w wilka.
Maszerować, sieghailować,
plus mordować, plus rabować...

A tymczasem, naszym zdaniem,
jest szczęśliwsze rozwiązanie:
Bowiem szkopom zmięknie rura,
gdy francuską będzie Ruhra.

Dr Wist

Indonezyjczycy atakują pozycje wojsk brytyjskich

LONDYN, 9.4. Korespondent United Press donosi z Batawii, że silny oddział wojsk indonezyjskich zaatakował pozycje brytyjskie w szpitalu Tjitjadas na południe od Bundungu przy użyciu broni automatycznej i granatów, jednakże zostaje odparty, ponosząc ciężkie straty. Oddziały holenderskie zniszczyły w Klender w odległości 12 mil na wschód od Batawii patrol indonezyjski liczący przeszło 50 ludzi, który przygotował zasadzkę.

Wielu Indonezyjczyków miało na sobie mundury amerykańskie.

Perski generał reakcjonista — aresztowany

LONDYN 9.4. Agencja Reutera donosi z Teheranu, że b. szef sztabu armii perskiej generał Arfa został aresztowany w chwili, gdy powrócił z miasta Hamadan do Teheranu. Generał Arfa jest członkiem jednej z perskich partii prawicowych i został usunięty 7 tygodni temu z armii przez premiera Ghawama Es Sultaneha oraz zesłany do Hamadan. Prasa lewicowa niejednokrotnie atakowała generała Arfa za jego reakcyjną działalność.

Zakaz prostytucji uchwalił parlament we Francji

LONDYN, 9.4. Korespondent agencji Reutera donosi z Paryża, że francuskie zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę, zabraniającą na całym terytorium Francji prostytucji we wszystkich jej formach. Nad projektem ustawy nie przeprowadzono dyskusji. Głosowanie odbyło się jawnie przez podniesienie ręki. Mniej więcej połowa członków zgromadzenia nie była obecna na posiedzeniu. W małych miastach domy publiczne będą zamknięte w przeciągu miesiąca. W większych miastach, jak Paryż, Marsylia, Lyon, domy publiczne będą zamknięte w terminie 6-miesięcznym.

Co się stało w Albanii?

Anglicy nie byli szykanowani

MOSKWA, 8.4. Radio tirańskie podało komunikat rządu albańskiego, dementując oświadczenie rządu brytyjskiego o szykanach stosowanych wobec misji brytyjskich w Albanii. Kompetentne źródła albańskie podają, **że misja brytyjska dla poszukiwania grobów poległych spotykała się wszędzie z przyjęciem serdecznym i doznawała wszelkiej możliwej pomocy w swej akcji.** Członkowie misji korzystali **z absolutnej swobody, mogli swobodnie pracować, spacerować i polować na terytorium albańskim.** Rzekome ataki prasy na brytyjską misję wojskową **nigdy nie miały** miejsca. Wyjazd misji po zakończeniu jej działalności nastąpił zgodnie z życzeniem obu stron.

Stałym pragnieniem rządu albańskiego było utrzymywanie przyjaznych stosunków z rządem brytyjskim. Wstrzymanie przybycia posła brytyjskiego do Tirany nastąpiło wskutek **mylnych informacji otrzymanych przez rząd Wielkiej Brytanii.**

Łatwo jest krytykować

natomiast trudniej jest wyciągnąć kraj z zamętu i chaosu powojennego.—Trudności są wyzyskiwane przez demagogów, dla których „im gorzej, tym lepiej"

(kb) Na drugi dzień obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Dyrektorów i Prezydiów Tymczasowego Zarządów Ubezpieczalni Społecznych, przybył **do Łodzi premier Osóbka-Morawski.**

Wygłosił on do zebranych przemówienie, w którym powiedział między innymi:

„Lecznictwo, opieka społeczna, ubezpieczenia należą bezwzględnie do najważniejszych problemów, ale trzeba sobie powiedzieć, że w minionym okresie zaistniał szereg jeszcze ważniejszych.

W czasie, kiedy szalała jeszcze zawierucha wojenna, trzeba było **usprawnić kolejnictwo i transport,** potem wyniszczony kraj trzeba było **pokryć siecią aprowizacyjną,** co pozostaje w dalszym ciągu kwestią zasadniczą. Stan ubezpieczeń społecznych, stan zdrowotności jest ściśle uzależniony od naszej ogólnej sytuacji. Jeśli mówimy o trudnościach, musimy zdać sobie sprawę z tego, że są wśród nich takie, których **usunięcie zależne jest od narodu.** Jego rozdwojenie jest rzeczą smutną. Istnieją stronnictwa — mówił dalej premier, które na pierwszym planie stawiają nie najważniejsze problemy kształtowania nowej rzeczywistości, lecz **swoją własną popularność.** Dziś najłatwiejszą rzeczą jest **krytykować niedomagania administracyjne, przekupstwo i łapownictwo, niedociągnięcia aprowizacyjne itd.** Są to rzeczy bardzo popularne, które nic nie kosztują tych wszystkich, nie mogących zdecydować się na wspólną pracę dla wspólnego dobra.

Trudniej jest natomiast odbudować **Warszawę, trudniej jest sprowadzić miliony repatriantów,** trudniej jest przeprowadzić **akcję siewną,** od której zależy czy naród nasz nie będzie głodny. Najłatwiej jest **krytykować.** Wspominam o tym dlatego — powiedział premier — żeby raz jeszcze uprzytomnić wszystkim, **ile szkód przynoszą te rzeczy krajowi".**

Mówiąc następnie o trudnościach, z jakimi na każdym kroku spotyka się nasza administracja, premier powiedział:

„Ostatnio sprowadzono do kraju specjalne kolumny sanitarne i jakże smutna jest konieczność stwierdzenia, że są okolice, gdzie je po prostu trudno jest wysłać, gdyż bandy reakcyjne gotowe są mordować lekarzy, jadących ratować ludność".

„Mówiąc o zadaniach ubezpieczeń w nowej Polsce, premier podkreślił, że muszą być one rozbudowane w ten sposób, hr **zapewnić każdemu człowiekowi opiekę lekarską i by każdy człowiek pracy pod koniec swego życia nie był na niczyjej łasce.** Każdemu człowiekowi pracy należy się peł**ne ubezpieczenie i zabezpieczenie jego starości.**

Kończąc swe przemówienie premier zapewnił, że Rząd dołoży wszelkich starań, aby **usprawnić i udoskonalić działalność ubezpieczeń społecznych,** żeby mogły spełniać one swoje ważne funkcje dla dobra całej pracującej ludności w Polsce.

W dalszym ciągu obrad Komisarz ZUS-u **dr Kryger** omówił rolę samorządu w instytucji ubezpieczeń społecznych.

W ciągu 10 lat, do 1939-go roku w ubezpieczeniach **rządzili komisarze bez jakiejkolwiek kontroli i inicjatywy społecznej.** Samorząd ubezpieczeniowy jest z tego powodu pewnego rodzaju nowością. Ożywi to pracę ubezpieczeniową i nada jej pewne formy realne, w myśl potrzeb ludności pracującej. Referent wykazał ogrom zadań, jakie w związku z tym **ciążą na barkach czynnika społecznego w ubezpieczeniach.**

JAK DZIECI „GINĄ"

Dzieci w Milicji, po które nikt się nie zgłasza.—Synek okradł ojca i uciekł w nieznane

Szał opowiadania historyjek o „porywaniu" dzieci w Łodzi zmniejszył się nieco. Rozmowy, jeśli wogóle są na ten temat prowadzone, to raczej **w tonie humorystycznym.** W pewnym stopniu przyczyniła się do tego prasa, która nie szczędziła miejsca na artykuły w tej sprawie.

Aby poprzeć słuszność naszych niedawnych wywodów podajemy do wiadomości, iż ostatnio mimo wezwań M.O. do meldowania o każdym wypadku zaginięcia dziecka, **nie wpłynęło ani jedno zgłoszenie.** Natomiast w IX komisariacie (Długosza 41) znajduje się **5-letnia Krysia, jasna blondynka o piwnych oczach pozostawiona na ulicy bez opieki.** Krysia jest ubrana w niebieską sukienkę w szare groszki, czarne buciki i czerwoną czapeczkę.

W K.M.O. Jaracza 21 znaduje się **3-letni chłopiec ubrany w zielone spodenki, szarą bluzkę i czarne buciki. Znaleziono go śpiącego w tramwaju Nr 7 dnia 4 bm. o godz. 17.30.**

Prócz tego do K.M.O. wpłynął ciekawy meldunek:

Ob. **Gewalski Edmund** zamieszkały w Łodzi, **Dąbrowska 26** zawiadamia, iż jego **15-letni syn skradł mu 33.000 zł i siedem zegarków, poczem udał się w podróż w „nieznane".**

Tramwaje a sport

Nie jestem bokserem, ale na mistrzostwa Polski poszedłem.

Tak zresztą zrobiło przeszło dwa tysiące młodzieży, która zmieściła się w drewnianej hali, drugie tyle zmieściło się na ulicy — przed halą.

Mniejsza o walki — przeważnie jedna strona wygrywała — raz tylko zwycięstwo odniosła publiczność, maniefestując gwizdem i butelkami.

Chodzi o tramwaje. Dyrekcja tramwajów jak za dawnych czasów podwyższyła nagle cenę biletów do 5 złotych, unieważniając bilety ulgowe w drodze powrotnej z zawodów. Dotyczyło to głównie młodzieży — pracującej lub też chodzącej do szkoły. Mieli wszyscy legitymacje i dlatego zarządzenie ad hoc zaskoczyło naszą młodzież boleśnie.

Poprostu tramwaje mają dobry węch. Bo któż wieczorem chce wracać pieszo do domu? Kalkulacja jest prosta: mniej więcej 3 tysiące razy 5 — to przecież ładny dochód okolicznościowy.

— Jak za psa! — mówili w tramwaju. I nietylko mówili, pokpiwali sobie z hasel o upowszechnieniu sportu.

I może słusznie.

Bo czy dyrekcja tramwajów to kapitalista, któremu każda okazja nabicia kieszeni jest dobra? Choćby dlatego, że to mistrzostwa Polski, na które ruszyła gremialnie młodzież (a nie spekulanci) — możnaby przecież zrezygnować z łatwego zysku.

Wielu nie-łodzian wywiozło z naszego miasta trochę żalu.

Żalu za tramwajarskie czyhanie na biedną kieszeń entuzjastów sportu polskiego.

Czas le[illegible]

od północy 14-[illegible]

Ministerstwo Administracji Publicznej na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 28 marca b. r. zarządza wprowadzenie czasu letniego od godz. 24 w nocy z dnia 13 na 14 kwietnia 1946 roku. Od godz. 24 dnia 13 kwietnia należy posunąć wskazówki zegara o jedną godzinę naprzód.

Codzienna nowelka Expressu

PASMO SIWYCH WŁOSÓW

Feliks Moblewski spacerował nerwowo po swym gabinecie. Było kwadrans po siódmej. Piętnaście minut temu Anka wyszła do teatru, ma zatem jeszcze niespełna godzinę dla siebie. Feliks usiadł przed biurkiem i począł otwierać szuflady. Jedną po drugiej. Za chwilę opuści on ten dom i nigdy doń już nie powróci. Tylko bez sentymentów, stary chłopie, dodawał sobie odwagi. Łucja i jej miłość wynagrodzą ci wszystko!

Feliks począł na nowo spacerować po swym pokoju. Właściwie czego mu żal? Tego cichego i miłego domu, do którego się przyzwyczaił? Czy nie ma on już prawa do własnego szczęścia? Liczy przecież dopiero czterdzieści pięć lat. Czterdzieści pięć lat u mężczyzny — to nie starość! Anka? Zdawało mu się, że ją kocha, dopóki nie poznał Łucji. Życie u boku Anki dało mu dużo spokoju i zadowolenia. Anka była bardzo dobrą żoną. Pamięta o tych wieczorach zimowych, kiedy siadywali razem przy kominku, gawędząc długie godziny. Opowiadał jej o swoich sukcesach i troskach, a Anka tak go doskonale rozumiała. To było bardzo miłe i był jej wdzięczny. Ale czy to jest miłość i czy to jest szczęście? Anka była młodsza od niego o trzy miesiące, a Łucja była wcieleniem młodości. Liczyła dwadzieścia cztery lata, była smukła i ładna. W czasie rozmowy z nią nie siadywali przy kominku. O, nie!

Łucja była od dwóch lat rozwiedziona i kochała go, skoro zgodziła się z nim razem wyjechać w świat. Żadne inne względy nie mogły grać roli. Łucja była niezależna i bogata.

Feliks spojrzał na zegarek. Jeszcze tylko kwadrans czasu. Akurat tyle, aby napisać pożegnalny list. W chwili, gdy siadał ponownie do biurka, spojrzenie jego padło przypadkowo na duże lustro na ścianie. Wzrok jego przykuło srebrzące się na prawej skroni pasmo siwych włosów. Feliks odwrócił wzrok, i rozpoczął list:

— „Moje drogie dziecko..."

Łucja nosiła suknie koloru kwiatów cyklameny. Pokój hotelowy, w którym mieszkała, przesiąknięty był subtelną wonią jej sukien. Feliks tulił jej chłodną rączkę do swoich ust. Tak, miał rację, opuszczając Ankę.

Łucja krzątała się po pokoju, czyniąc ostatnie przygotowania do podróży. Pięć kufrów stało już zapakowanych i gotowych do drogi. Pakowała teraz wieczorowe toalety.

— Ile ich jest? — myślał Feliks siedząc w głębokim fotelu. Czerwona, żółta, fiołkowa... Im dłużej Łucja krzątała się, układając suknie do kufra, tym więcej ich przybywało. Leżały na wszystkich krzesłach, łóżku i stole. Feliks czuł, że drobne krople potu spływają mu na czoło. Kiedy się to nareszcie skończy i kiedy Łucja będzie gotowa? Za parę minut Anka powróci z teatru i przeczyta jego pożegnalny list. Porażona, przybiegnie może do hotelu i zechce się z nim widzieć? [illegible] zwierzył się ze swych obaw Łucji, [illegible] roześmiała się tylko i powiedziała [illegible] jest pantoflarzem. Po chwili jednak zadzwoniła na boya i wydała mu polecenie:

— W razie gdyby ktoś o mnie pytał, proszę powiedzieć mu, że przed chwilą wyjechałam. A za dziesięć minut auto niech czeka przed bocznym wyjściem.

Po wyjściu boya przekręciła klucz w zamku.

Łucja rozpoczęła swoje codzienne ćwiczenia gimnastyczne. Tylko kilka przysiadów. Czyniła to co wieczór.

— Łucja się nigdy nie zestarzeje i nigdy nie będzie miała siwych włosów myślał sobie Feliks. Swoją podróżną czapkę nasunął on mocno na prawą skroń. Nie chciał, ażeby Łucja zauważyła siwe pasmo. Dziwna rzecz, mimo, że Feliks nie miał nigdy sekretów przed Łucją, nie mówił jej nigdy dotąd o swoim wieku. — Ciekaw jestem, czy Łucja wie, ile ja mam lat — myślał Feliks.

Siedząc w aucie przytulili się do siebie i Łucja poczęła go całować. Ach, jak ona całowała...

W kabinie pasażerskiego samolotu byli zupełnie sami.

— Kochanie, czy my naprawdę jedziemy razem do Wenecji? — główka Łucji spoczywała na jego ramieniu. Oddech Łucji stał się głęboki i regularny. Co za cudowne uczucie trzymać w ramionach to śpiące dziecko.

Pod nimi uciekał świat. Zielone łąki i srebrne szczyty Alp.

Samolot czynił przygotowania do lądowania. Nagły wstrząs obudził Łucję. Wzrok jej spoczywał na jego prawej skroni. Napewno zauważyła srebrne pasmo, [illegible] pod czapką podróż[illegible]

Łucja [illegible] się śmiać szczerze i głęboko [illegible] w hotelu, gdy powiedziała do niego „pantoflarz". Później zostało wszystko zapomniane.

Na pokładzie małego parowca siedzieli Feliks i Łucja, a naprzeciw nich zajął miejsce jakiś włoski oficer. Jak on bezczelnie przyglądał się Łucji. Jemu i Łucji. Feliks zauważył, że Łucja nie jest obojętna na te spojrzenia. Aby nie patrzeć na zdradę ukochanej, odwrócił wzrok. Na szczęście dojechali już do Wenecji.

Na Piazza san Marco w kawiarni „Florian" siedzą przy małym stoliku Feliks i Łucja. Łucja wygląda jak zjawisko w wieczorowej sukni. Jeszcze nigdy nie była tak piękna jak dzisiaj. Do stolika zbliżył się ów włoski oficer ze statku. Skłonił się głęboko, prosząc Łucję do tańca. Łucja zgodziła się. Tańczyli przez całą noc. Feliks czuł, że wszystkie włosy poczynają mu siwieć...

...Nagle rozległ się ostry dźwięk dzwonka. Raz i drugi. O, Boże! przecież to dzwonek Anki. Feliks rozejrzał się dokoła siebie. Nie był wcale w kawiarni „Florian" w Wenecji. Siedział przed swoim biurkiem, na którym leżał niedokończony list:

— „Moje kochane dziecko"...

Do pokoju weszła Anka.

— Przeszkodziłam, ci, kochanie? Byłeś zajęty? Służba zawsze zasuwa bezpiecznik i nie można się dostać do mieszkania. Tak źle wyglądasz — powiedziała patrząc troskliwie w jego twarz. — Masz jakieś zmartwienia?...

Feliks uśmiechnął się.

— Kłopoty? nie. — Poczem zbliżył się do Anki i pieszczotliwie objął ją wpół.

— Jesteś zmęczona, Anko? A może możesz mi poświęcić chwilkę czasu? Usiądziemy i porozmawiamy trochę.

Feliks przysunął do kominka dwa wygodne fotele i na jednym z nich [illegible] dobrą i czułą Ankę.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



PODOFICER: — Wèg z placu! Precz!
WICEK: — Zrobię sztukę z mojm rozkręconym granatem. Zołoń mnie...

NIEMCY: — Halt!... Stój!... Wariat!..
WICEK: — Raz!... Dwa!.. Trzy!...
WACEK: — Ale wieją!...

PODOFICER: — Donnerwetter, tchórze jełze! Czego zi, było tak bać? Zara. zrobię to samo patrzcie: Eins!,.. Zwei!...

PODOFICER: — Drei!... Himmel!
GRANAT: Trrrrrach!...
WACEK: — Oho! Nawaliło szkopom!

Kto odziedziczy majątek niemiecki w Szwajcarii

WASZYNGTON, 8.4. Pertraktacje w sprawie majątku niemieckiego w Szwajcarii, które od dłuższego czasu toczą się w Waszyngtonie utknęły na martwym punkcie. Majątek ten według szacunku rzeczoznawców sojuszniczych wynosi około 110 milionów funtów. Szwajcarzy zaś twierdzą iż majątek niemiecki wynosi 55 milionów funtów i powinien być przede wszystkim przeznaczony na odszkodowania dla obywateli szwajcarskich, którzy utracili swoje mienie na terenie Rzeszy niemieckiej podczas działań wojennych. Propozycja wysunięta przez państwa sojusznicze, aby specjalna komisja udała się do Szwajcarii w celu przeprowadzenia dochodzeń w sprawie mienia niemieckiego, została przez Szwajcarię odrzucona.

Międzynarodowy Sztab obraduje w Waszyngtonie

LONDYN (BBC). W Waszyngtonie odby[illegible] obrady Międzynarodowego Sztabu [illegible]nego: W toku obrad postanowiono [illegible] sekretariat delegacji wojskowych **pięciu wielkich mocarstw** — tak zwaną komisję wojskową Sztabu.

Międzynarodowy Sztab Generalny ma, jak wiadomo za zadanie **zapobieganie agresji lub w razie potrzeby stłumienie jej.** Skoordynowane siły lądowe, morskie i powietrzne będą oddane do dyspozycji Narodów Zjednoczonych.

Dotychczasowe uchwały, powzięte na posiedzeniach Sztabu, nie zostały jeszcze zatwierdzone przez Radę Bezpieczeństwa.

Kiepura wraca do Kraju

Jeden z przyjaciół Jana Kiepury, przebywający w Łodzi, otrzymał list od popularnego śpiewaka, w którym ten pisze, że już w czerwcu przyjeżdża do Polski. Jednocześnie Kiepura dementuje plotkę o śmierci swej żony Marty Egert, którą jakoby podczas wojny mieli zabić Niemcy. Marta Egert przebywa wraz z Kiepurą w tej chwili w Nowym Jorku.

LISTY DO PANA BOGA

są przez pocztę doręczane... instytucjom dobroczynnym. Jak Cepo odnajduje zaginionych

Wielka katastrofa wojenna, która przeszła jak huragan ponad Europą spowodowała takie przesiedlenia ludności, iż do dziś dnia odnalezienie się wzajemne w wielu wypadkach jest jeszcze bardzo utrudnione.

Przeważnie *ciężar odszukania tego czy innego osobnika spoczywa na barkach poczty*. Nie wszystkim jest bowiem wiadomo, że większe oddziały pocztowe mają specjalne biura, *których zadaniem jest odszukanie osoby, której adres został mylnie podany. Jeśli zachodzi ewentualność, iż adresat znajduje się jeszcze w tym mieście*, wywołuje się jego nazwisko podczas *codziennej odprawy listonoszów*. Co jednak zrobić z listem jeśli się okaże, że *poszukiwanej osoby, dajmy na to, w Łodzi już nie ma?*

Od końca lutego została w Łodzi zorganizowana *specjalna instytucja*, która postawiła sobie za cel poszukiwanie osób — w pierwszym rzędzie tych, które *przesiedliły się na zachód i nie pozostawiły* o sobie *wiadomości*. Instytucja ta — „CEPO" (Centrala Poszukiwań Osób) zamierza w krótkim *czasie zgromadzić możliwie bogatą kartotekę wszystkich osób, które przesiedliły się na zachód*, albo w ogóle zmieniły miejsce zamieszkania. Tak więc każdy obywatel we własnym interesie winien zgłosić do CEPO swój adres.

Ambicje CEPO idą zresztą daleko — ta spółdzielnia pocztowców zamierza ułatwiać poszukiwanie *osób zaginionych — wywiezionych zagranicę, jednym słowem tych — o których na razie ślad zaginął.* Ponieważ Ministerstwo Spraw Zagranicznych obiecało szerokie poparcie dla CEPO, należy się spodziewać, *że* istotnie instytucja ta może zrobić wiele dobrego.

Poczta z dniem każdym dostaje coraz więcej listów, których ze względu na brak dokładnego adresu dostarczyć nie może. Kłopoty te skończą się z chwilą, gdy CEPO zdoła zorganizować tak swą kartotekę, że będzie mogło przyjść z pomocą poczcie.

W tej chwili z zagranicy przychodzi b. wiele listów adresowanych na teren *byłego ghetta łódzkiego*. Rodziny przebywające zagranicą starają się *odszukać tych co pozostali w kraju*. Gdzieś tam na dnie serca tli się jeszcze płomyczek nadziei. *A nuż ocaleli przed hitlerowskim okrucieństwem.*

Niekiedy odnalezienie adresata zależy tylko od *sprytu czy inteligencji odpowiedniego urzędnika pocztowego.* Na każdej poczcie znajdują się specjaliści — jakby detektywi śledczy, którzy starają się odgadnąć tajemnicę źle zaadresowanego listu.

Widziałem kiedyś na poczcie list, na którym wyrysowano motocykl z przyczepką i podano tylko jego numer rejestracyjny. Obok znajdował się dopisek: *„Do właściciela motocyklu Nr. 23165"!*

Okazało się, że motocykl przejeżdżał przez jedno z naszych miasteczek. Właściciel jego zatrzymał się w sklepie; coś *kupił i nie odebrał reszty*. Uczciwy sklepikarz chciał go odszukać. Zapamiętał tylko numer motocyklu. Oczywiście odpowiedni urzędnik pocztowy zatelegrafował do biura rejestru motocykli i łatwo dowiedział się adresu. *List został doręczony.*

Widziałem również listy adresowane *do Św. Mikołaja, a nawet do Pana Boga!* Listy te przeważnie pochodziły od dzieci, które w swej zresztą przyjemnej naiwności prosiły św. Mikołaja o ładne prezenty na gwiazdkę. List do Pana Boga był wysłany przez pewną biedną osobę, która błagała o wsparcie.

Wszystkie tego rodzaju listy odsyła poczta do instytucji dobroczynnych.

NAPAD RABUNKOWY „DŻENTELMENÓW"

Zabrali wędlinę, gotówkę i ubranie

W ostatnich dniach miał miejsce napad rabunkowy na mieszkanie ob. Sicińskiego Władysława zam. przy ul. Sierakowskiego Nr 63.

Siciński, rzeźnik, z zawodu, miał sklep z mięsem i wędlinami w tym samym domu co mieszkanie.

O zmroku, kiedy właściciel sam był w sklepie, weszło 4-ch dobrze ubranych młodych panów i poprosiło o serdelki. Kiedy Siciński odwrócił się, zdejmując z haka żądany towar, usłyszał rozkaz:

„Nie ruszać się, bo strzelam!" — i był zmuszony stać twarzą do ściany przez 45 min. Tymczasem rabusie **spuścili żaluzje i zamknęli sklep poczym spokojnie spakowali całą wędlinę przeznaczoną na sprzedaż (około 50 kg) oraz wyciągnęli z kasy 60.000 zł.** Widocznie jednak łup wydał im się zbyt mały, bo rozkazali Sicińskiemu poprowadzić się do mieszkania. **Tam zrabowali 3 garnitury i całą bieliznę właściciela.** Zachowali się, jak opowiada Siciński, **po prostu** szarmancko. Po skończonej akcji rabunkowej **przeprosili bardzo Sicińskiego za „kłopot"**, jaki mu sprawili tą niespodziewaną wizytą, pożegnali się uprzejmie i wyszli. Powiadomiona o zajściu Milicja Obywatelska **prowadzi dochodzenie w tej sprawie.**

Dlaczego buty są drogie?

Kontrola w sklepach z obuwiem. - Dziwna kalkulacja p. Urbanowicza - Jak zarabia się 500 tys. miesięcznie

Wystawy sklepów szewskich na Piotrkowskiej są zastawione „korkowcami" i „półkorkowcami" najróżniejszej barwy i gatunków.

Te artystyczne wyroby naszych szewców są jednak **prawie niedostępne dla zwykłego śmiertelnika.** Przeciętna ich cena — od 5 do 9-ciu tys. zł. Skóra jest, co prawda, w dalszym ciągu droga, ale przecież na wyrób pary powycinanych butów letnich nie potrzeba jej zbyt wiele.

Milicja Obywatelska, przypadkowo znalazła istotną przyczynę drożyzny butów: **właściciele sklepów zarabiają ponad 100 procent na każdej wyprodukowanej parze.**

Edward Urbanowicz, posiadający elegancki sklep z butami na Piotrkowskiej Nr 30 miał zatarg z jednym ze swych pracowników i wezwał milicję.

W toku dochodzenia okazało się przy okazji, że strona skarżąca, Urbanowicz popełniał szereg nadużyć: **pobierał paskarskie ceny za buty, wyzyskiwał pracowników i płacił niewspółmiernie mały, w stosunku do swych dochodów, podatek obrotowy.**

Ów Urbanowicz zatrudnia **8-miu szewców chałupników.** Za robotę jednej pary **płaci 900 zł, a każdy chałupnik wyrabia mu 15 par miesięcznie, czyli wszyscy razem dostarczają mu 120 par obuwia.**

Wyprodukowanie jednej pary kosztuje Urbanowicza 2.300 zł wraz z robocizną i wszystkimi dodatkami, natomiast sprzedaje je on za sumę od 6-ciu do 9-ciu tysięcy, czyli z przeciętnym zyskiem 4.000 zł za parę. **Dochód miesięczny Urbanowicza wynosi ponad 500.000 zł.** Od tej sumy płaci on **tylko 4.000 zł podatku obrotowego**

Naskutek tego odkrycia M. O. przeprowadza liczne kontrole i w innych magazynach z obuwiem.

Sprawę Urbanowicza **skierowano na drogę sądową.**

500.000 zł miesięcznie — to ładny dochód. A tymczasem wielu spośród nas chodzi w **dziurawych butach i nie może sobie pozwolić, z powodu nadmiernie wysokich cen, na kupno nowych.**

Miejmy nadzieję, że ten stan rzeczy wkrótce ulegnie zmianie,

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie o godz. 19 min. 15 komedia Fredry „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.

Codziennie o godz. 19 komedia Marcelego Pagnol'a „Mariusz".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni komedii „Ich czworo" Gabrieli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej, początek o godz. 19.15, kasa czynna od godz. 15. Wkrótce premiera współczesnej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza pt. „Stara Cegielnia".

KINA

„POLONIA" Piotrkowska 67); **„TĘCZA"** (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".
„WISŁA" (Przejazd 1) „Fortancerki".
„ADRIA" (ul. Główna 1) „Fortancerki".
„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „Dwaj żołnierze".
„GDYNIA" (Przejazd 2) „Dwaj żołnierze".
„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — „Biały murzyn".
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„HEL" (Legionów 2/4) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„ROBOTNIK" (Kilińskiego Nr 178) — „Chłopiec z naszego miasta".
„PRZEDWIOŚNIE" (Żeromskiego 74/76)— „Zbieg z San Quentin".
„TATRY" (Sienkiewicza Nr 40) — „Strzelec z Bengali".
„REKORD" (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne".
„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „Przez łzy do szczęścia".
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) — „Francja wyzwolona".
„ROMA" (Rzgowska 48) — „Powrót do życia".
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — „Ojcowie i dzieci".
„MUZA" (Ruda Pabianicka) — „Francja wyzwolona".
„OŚWIATOWY OM TUR" (Kopernika 8) „W świecie sportu".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia", „Adria", „Bałtyk", „Hel" „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później. „Oświatowy" rozpoczyna seanse w dni powszednie o godz. 17 i 13.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30, 17 i 18.30.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej - Koprowskiej (P. Wolności 2) Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 59).

ODCZYT PREZYDENTA K. MIJALA

Prezydent m. Łodzi ob. K. Mijal wygłosi odczyt dla inteligencji pracującej pt.: „Rola inteligencji w dzisiejszej rzeczywistości". Odczyt odbędzie się dziś, w środę dn. 10 kwietnia rb. o godz. 16 w sali Teatru Powszechnego T. U. R. przy ul. 11-go Listopada 21.

ZE SPORTU

Hebda zaproszony do Krakowa

Mistrzostwa Polski odbędą się w lipcu we Wrocławiu

Przebywający w Łodzi *Józef Hebda* — mistrz Polski w tenisie, otrzymał od prezesa PZTen z Krakowa list, w którym prezes Wajdowski zawiadamia go, iż w dniu *23 i 24 maja odbędzie się w Krakowie mecz tenisowy Kraków — Budapeszt i w spotkaniu tym barw polskich mają bronić Hebda i Skonecki.* Szczerze mówiąc, będzie to właściwie mecz Łódź — Budapeszt, gdyż obaj polscy reprezentanci będą łodzianinami.

W dniach 25 i 26 maja odbędzie się *drugi mecz Budapeszt — Katowice przy udziale Bratka i Kończaka.* Przed tymi spotkaniami ma się odbyć w Krakowie *dwutygodniowy obóz treningowy dla tenisistów.*

Jednocześnie PZTen zawiadamia, iż w końcu kwietnia spodziewa się z zagranicy pierwszego transportu piłek tenisowych, które będą przydzielone graczom reprezentacyjnym.

Przy okazji przypominamy, iż mistrzostwa Polski w tenisie odbędą się w tym roku w lipcu we Wrocławiu, a mistrzostwa międzynarodowe Polski w sierpniu w Sopocie.

Lekkoatleci Łodzi jadą do Szczecina

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Szczecinie wielkie igrzyska sportowe w związku z rocznicą odzyskania tego miasta. Jednocześnie w Szczecinie odbędzie się zakończenie wielkiego biegu sztafetowego Gdańsk — Szczecin.

Na igrzyska szczecińskie AZS (Łódź) wysyła reprezentację swych lekkoatletów, złożoną z mistrzowskiej sztafety (Śladkowski, Jaraczewski, Lipowski i Rojewski). Nadto jedzie do Szczecina mistrz Polski w trójskoku Kuźnicki, oraz Mozerówna i Makowska.

„Zjednoczone" pięści w Piotrkowie

Drużyna bokserska „Zjednoczonych" wyjeżdża w najbliższą niedzielę do Piotrkowa, gdzie spotka się z zespołem „Concordii". Ekipa łódzka będzie osłabiona zdyskwalifikowanym Szczepańskim.

Tramwajarze chcą grać w tenisa

KS Tramwajarz zgłosił sekcję tenisową do Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisowego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Program radiowy na dziś

14.40 Płyty. 14.55 „*Człowiek i praca*" — pog. akt. Władysława Lubnara. *15.05* Rezerwa. 15.10 Płyty. 15.30 Wiadomości z *miasta* i prowincji. 15.35 W ramach skrzynki *młodzież.* „Lord Baden Powell" — pog. w oprac. Aleksandra Kamińskiego. 15.45 Płyty. 16.00 W-wa. 16.10 VI-ta audyc. z cyklu „Słuchajmy muzyki" — w oprac. Witołda Rudzińskiego. 16.40 W-wa. 16.55 Z cyklu „Portrety pisarzy" — szkic liter. Mariana Piechala pt. „Józef Czechowicz". 17.10 W-wa. 19.00 Koncert chopinowski w wyk. Marii Wiłkomirskiej. 19.30 W-wa. 21.00 Płyty. 21.30 Koncert reklamowy. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58 Komunikat o pogodzie. 22.00 Mozaika muzyczna w wykonaniu Zofji Sykulskiej, Henryka Rostworowskiego, J. Halor, Franciszki Leszczyńskiej, 22.30 Koncert *życzeń*, 23.00 W-wa 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

Kto wygrał na loterji

Wygrana 50.000 zł. — Nr.: 65773.

Wygrane po 20.000 zł. — Nr. Nr.: 12425 13206 18374 21746 780 30064 33985 34186 39836 59073 60390.

Wygrane po 10.000 zł. — Nr Nr: 4846 12373 19476 23894 25826 20641 34158 35287 41588 927 53912 56004 57618 63222 815 64986 65208 67322 650 69615.

Wygrane po 5.000 zł. — Nr. Nr.: 771 3409 3607 6038 7803 10261 964 13708 15332 18305 19340 27683 32803 45736 48421 48445 59677 61376 62246 63586.

83)

Andrzej Zański



— Podaj mi dłoń!..

Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Apatycznie zawlókł się do domu.

Raz tylko jeden była u niego Rena. Wstąpiła po jakąś książkę — na chwilę siadła przy pianinie, przez sekundę zatrzymała się przy lustrze, ażeby poprawić włosy i wyszła.

Nie ma więc żadnych głębszych wspomnień — prócz tego lustra i pianina któreby kojarzyły się z jej osobą. Dlaczegoż więc tak bardzo puste wydaje mu się teraz to mieszkanie?

Nadchodził wieczór — a z nim jeszcze większa melancholia — a jeszcze potem wiersz, który Anatol Linicz przerzucił zwolna na papier.

Ostatnie barwy ucisza
Wieczór. U progu przyklęka
I wchodzi w pusty dom.
— — — — — — — —
O! Pozwól zwiędnąć snom
Na pianinowych klawiszach,
Których już więcej nie dotknie jej ręka..
Do stóp wieczora przypadła
Chwila wczorajsza. I marzy
Że odżył pusty dom...
— — — — — — — —
O! Pozwól umrzeć snom
W srebrnej otchłani zwierciadła
Która nie wróci już więcej jej twarzy...

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Huczą i szumią w fabrykach łódzkich maszyny. Stukają krosna i selfaktory, i brzęczą cewiarki. Z wściekłym łoskotem pracują szarpacze, przemielając na szary proch szmaty, bawełniane skrawki, resztki kolorowej wałny i czarnych pończoch. I żałosne strzępy ludzkiego życia.

Rwie się na selfaktorach nić samoprzędu, przerywa się raz wraz nić czyjegoś życia.

Zmarł na gruźlicę syn Walerii Łopałowej, Staszek, ponieważ był za biedny na to, ażeby jechać w góry na kosztowną kurację. Umarła Rena Herdówna, ponieważ bogaty ojciec jej chciał zostać jeszcze bardziej bogatym.

A życie toczy się dalej. Po dawnemu wiatr rozwiewa dymy nad kominami łódzkich fabryk — i dalej snuje się romans między Hanką Mroczkówną a inżynierem Zbigniewem Orszewskim.

Poznali się, gdy w parku Poniatowskiego zazieleniły się pierwsze brzozy, i kiedy nad rabatami nie kwitnących jeszcze kwiatów roztrzepotał się pierwszy żółty motyl. Pachniało im potem lato zapachem bzów i jaśminów, słodką wonią akacyj i lip, aromatem łąk inowłodzkich i tatrzańskich ziół.

Teraz zbliża się już jesień.

W parku Poniatowskiego kwitną astry, georginie i puszyste chryzantemy.

Słońce nie jest już takie gorące jak wówczas, kiedy właściwie po raz pierwszy tak, jak kochanek z kochanką, całowali się na miedzy cichej wsi łowickiej.

Kiedy rankiem w niedzielę pojechali za miasto, było chłodno. I długo czekać musieli aż ogrzało ich słońce.

W lesie sokolnickim, gdzie kiedyś zrywali ostatnie konwalie i zbierali pierwsze poziomki, kwitną fiołkowe wrzosy. Rzadko tylko przefrunie nad ich cichością kolorowy motyl i senniej brzmi kapela pszczół. Las ucichł także. Nie śpiewają już ptaki: wszystko ma się ku jesieni...

Nie zmieniła się tylko ich miłość. Zdarza się czasem że siedzą sobie w cukierence u Mieczy... Zawierki na rogu Narutowicza i Piłs... skiego.

Cicho tu jest i przytulnie. Oboje gwarzą o rzeczach niemal obojętnych, gdy nagle spojrzenie jego zatrzymuje się na ponętnie wykrojonych ustach dziewczyny — i przypomina mu się smak jej mocnych pocałunków.

— Wiesz co? wolałbym się dzisiaj raczej przejść — powiada do swojej towarzyszki. — Wyjdźmy stąd! Dobrze?

Oczy jego są w tej chwili trochę ciemniejsze niż zazwyczaj. Hanka zna go już na pamięć, wie więc dobrze, dokąd ją teraz powiedzie. Sama nie zaproponowałaby mu tego nigdy, ale też ile razy Zbigniew nachyli się nad nią i powie: „chodźmy do mnie", podporządkowuje się bez namysłu jego woli. A w sercu czuje wtedy dziwnie miły słodki dreszcz.

W domu ułożyły się też jako tako jej stosunki.

Matka była zawsze jej skrytą, wierną sojuszniczką. A stary Mroczek po kilku ostrych scysjach z córką, uspokoił się również.

Fakt, że mijały miesiące, a tamci dwoje chodzili wciąż razem, dodał mu trochę optymizmu.

— A może jednak Orszewski ożeni się z Hanką? Gdyby była dla niego zwykłą tylko zabawką, puściłby ją już chyba kantem. Musi w tym zatem być coś poważniejszego. Może miała i rację żona, że nie kazała mi się wtrącać w ich romans? — medytuje wieczorem widząc że Hanka przygotowuje się znowu do wyjścia.

(D. c. n.)

D—09215

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4.